

## Wyjaśnienie pewnych nieścisłości

**Dajmy im sieć**

**Okazuje się, że w Polsce nadal normalne jest to, co stoi na głowie. Dlatego proponuję: panowie z GIG, nie ścigajcie tych, którzy pracują normalnie i jawnie, bo doczekacie się takich form gospodarczych, których nie będziecie w stanie ugryźć. Dajmy tym ludziom sieć do łapania ryb, a zajmą się tylko swoimi zadaniami.**

**W** listopadowym GEODECIE ukazały się fragmenty dyskusji przeprowadzonej przez członków Geodezyjnej Izby Gospodarczej z prezesem GUGiK Józefem Racim. W czasie rozmowy kilkakrotnie powtarza się nazwa ODGK w Sieradzu. W odpowiedzi na pytanie, jak została załatwiona sprawa występowania przez sieradzki ośrodek w przetargach, prezes Raci wyjaśnił, że problem zbadano i dlatego „nastąpiły pewne zmiany w ODGK w Sieradzu”. Następnie koledzy geodeci starali się dowiedzieć, czy odwołanie mnie przez wojewodę ze stanowiska dyrektora ośrodka zostało spowodowane właśnie uczestnictwem zakładu w przetargach. Dlatego wyjaśniam, że nie należy wiązać tej wypowiedzi z moją osobą. Zostałem odwołany, tak jak szereg innych ludzi w Polsce w ostatnim roku, których usuwano z przyczyn politycznych lub zgoła koniunkturalnych. Pragnę także wyjaśnić, że na interwencji GUGiK w sprawie przetargów wojewoda sieradzki niezmiennie odpowiadał, że zakład jest samofinansujący i ma obowiązek wykonywać dodatkowe zadania, co zostało zapisane w statucie jednostki. Dowodem zadowolenia wojewody ze stylu pracy ODGK może być fakt dalszego (po moim odejściu) występowania ośrodka w przetargach, o czym można przeczytać również w listopadowym GEODECIE na stronie 13. Natomiast postanowiłem jeszcze raz poruszyć ten przeciągający się przetargowy konflikt i wyjaśnić pewne nieścisłości. Po pierwsze:

■ pracownicy zakładu budżetowego nie są administracją, czyli nie powinno się pisać o „nowym podejściu administracji do sposobu zarabiania”, tym bardziej że sposób nie jest nowy;

■ ośrodek sieradzki nie występował nigdy w przetargach na terenie obsługiwanym, czyli nie wykorzystywał roli monopolisty;

■ jest to jednostka samofinansująca, nie dotowana, która pokrywa wszelkie koszty, tak jak jednostki prywatne;

■ ośrodek nie wykonywał robót terenowych, czyli typowo geodezyjnych. Poza tym, na co trafnie zwrócono uwagę w rozmowie z prezesem, Sieradz występował jawnie i nie przekraczał prawa. Należy zauważyć, że uporczywie wytyka się tylko ten ośrodek, natomiast o „nieformalnych grupach wykonawczych” pisze się anonimowo, a są to właśnie osoby, które wykorzystując pozycję monopolisty zabierają pracę kolegom z własnego terenu. Ta postawa może być uznana za naganną moralnie, ale dzisiaj nic więcej zrobić nie można. Natomiast pracownik administracji (nie ośrodka), jeśli tylko nie wykorzystuje do celów prywatnych uprawnień urzędniczych, ma prawo wykonywać usługi zgodnie z posiadanymi uprawnieniami zawodowymi i nie powinno to budzić emocji. Poza tym jest to problem pracodawcy.

**M**ożna się też zastanawiać, dlaczego „nieformalne grupy” są anonimowe. Odpowiedź jest prosta. Nikt nie jest na tyle odważny, aby oficjalnie poskarżyć się na kolegów z własnego terenu. Łatwiej mówić o jakimś tam Sieradzu. Tak wygląda odwaga cywilna w wykonaniu naszego społeczeństwa.

Żeby nie być gołosłownym, podam przykład. Moi następcy wystąpili w kilku przetargach (nie tylko w Żywcu i Białej Podlaskiej). Żadnego z nich nie wygrali. Tak bywa w życiu. Nie każdemu się udaje wygrać przetarg. Zniechęceni brakiem powodzenia

oraz rozczarowani co do rzekomej „manny leżącej z nieba”, którą spodziewali się znaleźć w ośrodku, zabrali się ochoczo do wykonywania typowo geodezyjnych robót na własnym terenie i na własny rachunek, bezwzględnie czyszcząc rynek. Ten, kto nie ma uprawnień, pracuje na innych, a w zamian patrzy się na te osoby łaskawiej przy zgłoszeniu i ewidencji. Robota prostsza i bardziej intratna. Postępują brzydko, ale czy ktoś interweniował w tej sprawie? I czy właśnie o to chodziło?

**J**eden ze znanych polityków wczesnego komunizmu powiedział: „Wczoraj staliśmy nad przepaścią, dzisiaj zrobiliśmy jeden wielki krok do przodu”. Aż się prosi, aby wyciągnąć wnioski. Okazuje się, że w Polsce nadal normalne jest to, co stoi na głowie. Dlatego proponuję: panowie z GIG, nie ścigajcie tych, którzy pracują normalnie i jawnie, bo doczekacie się takich form gospodarczych, których nie będziecie w stanie ugryźć (tym bardziej że efekt jest żaden). A może być i tak, że ktoś mocno rozsierdzony wystąpi do Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu z oskarżeniem o zabranianie wykonywania wyuczonego zawodu. Powiecie koledzy, że żartuję, a ja odpowiem: to wcale nie jest takie śmieszne. Tym bardziej że w całą awanturę włącza się rządowa jednostka, występując w ten sposób jawnie przeciw obowiązującemu prawu. To nie jest normalne, to po prostu horror.

Panowie z GIG! Czy nie prościej jest wymyślić coś, co pozwoli ludziom z państwowego zasobu stanąć na nogach? Porozmawiajmy. Dajmy tym ludziom sieć do łapania ryb, a zajmą się tylko swoimi zadaniami.

**P**rawie dwa lata temu, na konferencji w Nowym Sączu, miałem przyjemność prowadzić interesującą rozmowę z Markiem Ziemakiem [prezes GIG – przyp. red.]. Ustaliśmy wiele wspólnych poglądów. Na koniec prezes przygarnął mnie pod własny parasol, a lało wtedy jak jasna cholera. Do dzisiaj jestem mu wdzięczny za ten sympatyczny gest. Na koniec powiedziałem, że nic się nie zmieni, jeśli nie poprawimy organizacji i że trzeba to robić wspólnie. Co prawda należy przyznać, że do tej pory nie było z kim rozmawiać, bo ODGK-i nie posiadały własnej organizacji. Co się zmieniło po dwóch latach? Odpowiedź dała redaktor Pakuła-Kwiecińska pisząc: „Wszelkie próby rozwiązania problemu podejmowane przez organizacje przedsiębiorców spełzły dosłownie na niczym”.

**Wojciech Tokarski**